

Alternatywa dla pałki i gazu: LRAD jako broń przeciwko chuliganom

Takie obrazki znamy niestety zbyt dobrze.

Za chwilę zacznie się ważny mecz polskiej ligi piłkarskiej. Stadion już jest wypełniony – niestety nie tylko kibicami, lecz także - “kibolami”. To jednak nie jedyni obserwatorzy, Na stadionie i przed nim widać także pododdziały prewencji: czarne polowe mundury, kaski, ochraniacze, tarcze, pałki ... Sektory, w których zasiadają kibice przeciwnych drużyn są starannie oddzielone od siebie.

Zaczyna się mecz. Już od pierwszego gwizdka atmosfera robi się gorąca. Doping powoli zmienia się w wyzwiska, jakimi obrzucają się wrogie sobie wzajemnie grupy “kiboli”. Wreszcie, gdy sędzia dyktuje rzut karny przeciwko drużynie gospodarzy, zaczyna się zadyma. W ruch idą pięści, wyrwane kawałki ławek, wszystko to, czym można rzucić czy uderzyć przeciwnika. Część chuliganów wdziera się na płytę boiska wygrażając sędziemu. Wybuchają petardy, stadion zasnuwa dym. W tym piekle nie słychać już nawet głosu spikera nawołującego do zachowania spokoju.

Rozpoczyna się interwencja służ porządkowych. Na dobre trwa już wojna na dwa fronty – kibole między sobą i wspólnie przeciw Policji. Mecz zostaje przerwany, pod stadionem słychać wycie karetek pogotowia, wypełniają się izby przyjęć szpitali pełniących ostry dyżur.

Czasami gorzej bywa po meczu. Rozentuzjasmowane (albo zrozpaczone) grypy kiboli idą szykiem przez miasto. Już są nieźle pijani i agresywni. Wybijają szyby w samochodach, tłuką sklepowe witryny. Przerażeni mieszkańcy zamykają okna i drzwi, przypadkowi przechodnie wieją, gdzie pieprz rośnie. Właściciele knajpek serwujących piwo drżą o całość swoich lokali.

Jeszcze gorzej bywa, gdy w jednym miejscu (np. na rynku) stają oko w oko dwie wrogie sobie grupy. To już wojna na całego... Nazajutrz miasto liczy straty, dziennikarze gromią organizatorów, PZPN wydaje oświadczenie, rzecznicy policyjni tłumaczą się przed dziennikarzami...

Można jednak inaczej.

Do takich wojen można nie dopuścić bardzo szybko ograniczając zdolność manewru najbardziej aktywnym prowodyrom i eliminując najbardziej agresywnych kiboli. Nie trzeba do tego groźnie wyglądających pododdziałów prewencji, które częstokroć działają na chuliganów stadionowych nie odstraszaająco lecz raczej jak przysłowiowa czerwona płachta na byka. I chyba tylko najbaczniejsi obserwatorzy zwrócą uwagę na rozmieszczone na stadionie urządzenia sprawiające wrażenie dodatkowych megafonów. To LRAD – Long Range Acoustic Device czyli akustyczny emiter fal dźwiękowych dalekiego zasięgu. Skuteczny zarówno jako broń i jako komunikator.

Jak działa LRAD? Z pozoru prosto – emituje dźwięk. Jednakże ten nowoczesny system pozwala na

bardzo precyzyjne skupienie wiązki dźwiękowej tak, iż może ona objąć swoim zasięgiem konkretny cel – w naszym przypadku stadionowego chuligana, prowodyra zadymy – osoby postronne pozostają poza zasięgiem działania. Wystarczy jednak wiązkę rozszerzyć i objąć jej zasięgiem nie pojedynczą osobę, a grupę osób.

Co się dzieje z osobą trafioną takim strzałem dźwiękowym? Przestaje być zdolna do działania. Mogą nastąpić takie objawy, jak ogólne oszołomienie, niemoc, wymioty, niekontrolowane defekacje, zaburzenia błędnika. Objawy są zależne od skupienia i siły tego specyficznego strzału dźwiękowego. Najczęściej – trafiony zegnije się w pół, upadnie na ziemię i walcząc z mdłościami pozostanie w tej pozycji. Nie na długo – wedle dotychczasowych badań LRAD nie powoduje ani skutków śmiertelnych, ani trwałego uszczerbku na zdrowiu. Osoby, wobec których użyto wiązki dźwiękowej szybko dochodzą do siebie, są jednak osłabione i oszołomione i nie w głowie im podejmowanie dalszych agresywnych działań.

LRAD ma także i inne zastosowanie – może służyć jako nośnik przekazu informacji. Tam, gdzie brak jest innych środków lub klasyczne (megafony) są nieskuteczne, da sobie radę LRAD. Co więcej, komunikaty mogą być fizycznie ukierunkowane.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa imprez masowych LRAD ma jeszcze jedną zaletę – nie wymaga wspomagania wyrafinowanych środków logistycznych. Jego instalacja jest stosunkowo prosta, samo urządzenie jest lekkie, wodoodporne, ma niskie wymagania zasilania rzędu 200 – 400 Wat. De facto jest urządzeniem przenośnym, można je bowiem zamontować zarówno na stadionie, jak i na samochodzie.

Wreszcie – jeszcze jedna zaleta. Choć LRAD jest w Polsce nowością, nie jest to prototyp, który dopiero niedawno opuścił laboratoria i jest dopiero testowany w warunkach polowych. Ten etap LRAD ma za sobą, jest to bowiem sprawdzone od kilku lat w praktyce rozwiązanie techniczne. Od kilku już lat r. LRAD stosowany jest przez marynarkę wojenną USA, od ponad roku weszło do użycia przez siły chroniące bezpieczeństwo i porządek publiczny w Stanach Zjednoczonych. Po raz pierwszy system został użyty do ochrony statku cywilnego 7 listopada 2005 r. - skutecznie: piratom nie udało się dostać na pokład.

Czy sprawdzi się w walce ze stadionowymi chuliganami? Nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. LRAD wykazuje skuteczność aż do 1000 m., a przede wszystkim – należy do kategorii określanej mianem *non-lethal weapon* czyli broni nieśmiercionośnej. Ostatecznie, nikomu kto został trafiony dźwiękowym strzałem nie dzieje się krzywda, jego życiu i zdrowiu nie grozi niebezpieczeństwo, jednak jako przeciwnik porządku publicznego zostaje wyeliminowany z akcji.

A przecież tylko o to nam chodzi.